

JAKUB GORFINKIEL

ur. 1947; Mironowka, Ukraina



Miejsce i czas wydarzeń	Donbas, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", losy ojca, praca w kopalni

Praca ojca w kopalni w Donbasie 1940-1941

A teraz ojciec, ponieważ on nie przyszedł na stację kolejową, [a] NKWD zaczęło szukać tych ludzi, co nie przyszli, to on musiał się chować. Znaczący [u] kolegów innych, pod innymi adresami chowali się, żeby ich nie znaleźli. Ale ojciec widzi, że to wszystko nie tak proste, bo jednak koledzy kolegami, oni się też boją, że NKWD za to, że on przechowuje nielegalnego człowieka, to właściwie staje się jego współnikiem. To ojciec postanowił, trzeba uciekać dalej, w głąb Rosji. A widział takie plakaty, zapraszają ochotników, jak się u Rosji mówi *dobrowolcy*, do prac w kopalniach węgla, na Donbasie. Powiedział: „Co ja mogę ryzykować, nawet jeśli będzie ciężka praca pod ziemią, lepiej to, ale ty jesteś wolnym człowiekiem. Zapiszę się tym dobrowolcem i ucieknę od NKWD we Lwowie.” Tak i on zrobił. Zapisał się, pojechał na Donbas, zaczął pracować w kopalni węgla. Tam były grupy, które takimi maczugami dłubali ten węgiel, a później w drugiej grupie był taki pas, gdzie ten węgiel jechał i trzeba było młotkami pięciokilogramowymi rozdrabniać go na mniejsze kawałki. To ojciec pracował tam, gdzie rozdrabniali to na mniejsze kawałki. Pracował pół roku i cały czas myślał, jak by tu się zwolnić z tej kopalni. A w Rosji to jest taka rzecz, ty dobrowolnie to ty możesz lekko wejść. Ale jak już jesteś w zapisany u nich jako pracownik, to wyjść stamtąd to wcale nie było lekko.

A jeszcze jedna rzecz, za każde najmniejsze winy to sabotaż oni to nazywali. Na przykład kiedyś jemu wypadł ten młotek duży i padł na ten pas, na którym jechał węgiel. To ten młotek później się wszedł i przez niego stanął pas. I powiedzieli, że to był sabotaż. Zaczęli szukać u kogo nie ma młotka. Ojciec znalazł jakiś złamany młotek stary i powiedział: „Mam stary młotek.” „W porządku.” I nie znaleźli tego, u kogo to wypadł i kto niby zrobił sabotaż. Ojciec pomyślał, że on musi stąd wyrwać się. Znalazł jakiegoś lekarza, tam dał jemu to, co trzeba było dać, ten wypisał jemu zwolnienie lekarskie, że on nie może pracować w kopalni na dole i stary się zwolnił. Ponieważ był fryzjerem, znalazł pracę w jakimś zakładzie, państwowym zakładzie

fryzjerskim, bo przecież innego nie było. I tak było do wojny. A wojna już była niedługo, jakieś trzy-cztery miesiące. Ale znalazł pracę i pracował.

Data i miejsce nagrania	2017-07-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"